

Wichrowska, Elżbieta

Sytuacja polskiego wolnomularstwa

Ars Regia 2/3 - 4 (4 - 5), 131-136

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Wichrowska (Warszawa)

SYTUACJA POLSKIEGO WOLNOMULARSTWA*

Inicjatywa wolnomularska dość szybko dotarła na ziemię polskie. Pierwsza loża na tym terenie, będąca jednocześnie pierwszą lożą w Europie Środkowo-Wschodniej miała powstać już w 1729 roku. W 1729 roku proklamowana została *Grand Loge du Vertueux Sarmate*, a tym samym Warszawa stała się piątą po Paryżu (1728), Berlinie (1744), Hadze (1756) i Sztokholmie (1760) samodzielną obediencją. Polskiemu wolnomularstwu nie udało się jednak ani wówczas, ani później osiągnąć długotrwałej stabilizacji organizacyjnej. Cechą specyficzną dziejów polskiej masonerii – a także całego wolnomularstwa Europy Środkowo-Wschodniej – jest brak ciągłości działania. Przerwy w pracach loż trwały tu nawet całe dziesięciolecia. Ulegał wówczas zerwaniu łańcuch pokoleniowy, zrywana była ciągłość polskiej tradycji wolnomularskiej. Dlatego też zapewne „sztuka królewska” nigdy nie zdołała na dobre zakorzenić się w polskim krajobrazie obyczajowym i społecznym. Poza tym, polskie wolnomularstwo zawsze było i jest nadal stosunkowo nieliczne – poza krótkotrwałym okresem 1815–1821 – i bardzo elitarne. Na nieprzychylnie postrzeganie masonerii miał wpływ również słaby rozwój polskiej nauki o wolnomularstwie. Pierwsze, bardzo nieliczne prace na ten temat powstawały już w latach w trzeciej i czwartej dekadach naszego wieku. Jednak po 1945 roku problematyka ta w ogóle zniknęła z pola obserwacji historyków i kulturoznawców. Uważano, że jako tajna organizacja wolnomularstwo nie da się źródłowo badać. Obawiano się także represji zarówno ze strony władz, jak i samej masonerii. Stąd pierwsze naukowe prace na interesujący nas temat zaczęły powstawać dopiero w końcu lat sześćdziesiątych. Ich autorem jest Ludwik Ha s s, najwybitniejszy polski masonolog. W latach 1990–92 pojawiły się w polskich księgarniach obok encyklopedycznych prac Hassa popularno-naukowe publikacje również i innych autorów. Rok temu ukazało się pierwsze, fachowe pismo masonologiczne „Ars Regia”.

W Polsce walka z wolnomularstwem, w pewnych okresach bardzo ostra, toczyła się jednak głównie na papierze. W XVIII wieku – zwłaszcza w drugiej połowie – od gwałtownych ataków na „sztukę królewską” powstrzymywał wrocie wolnomularstwu siły fakt, że w lożach znalazła się elita społeczna i polityczna polskiego społeczeństwa. Trudno było bowiem występować przeciwko królowi, prymasowi i największym polskim arystokratom. Hierarchia kościelna ograniczała się więc głównie do ogłaszania bulli papieskich. Już z własnej trochę inicjatywy niektórzy księża (Stefan Łuski, czy Karol Surowiecki) prowadzili świętą wojnę z „zarazą” wolnomularską. Jeszcze w 1792 roku ks. Karol Surowiecki skarżył się „Jak świat światem żadna herezja takich przywilejów nie miała jakie farmazonia [...] to stan święty, stan nietykalny, nie tylko do inkwizycji

przypoznać, ale też ani na kazaniu wspomnieć się nie godzi. Świeża pamięć, kiedy kaznodziejów za ten grzech kasowano” (*Góra rodząca*). Do czynnych napaści na łoże doszło chyba dwa razy – w 1738 i 1780 roku w Poznaniu. Katolickiej, konserwatywnej szlachcie masoneria kojarzyła się wówczas z zagrożeniem dla narodowej tradycji i obyczajowości. Podobnie denerwował ją – bo również zagrażał polskości – strój francuski noszony zamiast tradycyjnego, jakim był kontusz. Masoneria, poniekąd słusznie, obarczana była winą za sprowadzenie do Polski zarazy oświeceniowej, filozofii „russów i wolterów”. Literatura pamiętnikarska przynosi nam nieco informacji na temat stosunku osiemnastowiecznego polskiego szlachcica do „sztuki królewskiej”. Jeden z pamiętnikarzy (Adam Moszczeński) przytoczył historię o tym, jak to Szczęśny Czacki – „hipokryta nabożny” i autor manifestów antywolnomularskich oskarżył, za pomocą zakonników, o przynależność do łoż synowców pewnego dziedzica, Brusilowa. Tenże stryj, w następstwie oskarżenia usunął z testamentu synowców, a dziedzicem ustanowił Czackiego-oszczercę. Tymczasem, jak pisze pamiętnikarz, synowcowie „nie tylko, że masonami nie byli, ale nawet że takowi egzystują, o nich nie wiedzieli.” Przeciętny szlachcic o istnieniu masonerii najczęściej więc nie wiedział, lub był jej – jeśli już o niej coś słyszał – nieprzychylny. Jednak walczących przeciwników wśród szlachty polskiej wolnomularstwo miało niewiele.

W ostatnich dekadach stulecia zaczęły odzywać się głosy – nie tyle wyrosłe na rodzimym gruncie, co zapożyczone z literatury zachodnio-europejskiej – mówiące o spisku masonskim wymierzonym tak w Kościół, jak i w aktualny porządek społeczny. Była to reakcja na rewolucję francuską.

Teoria spisku wolnomularskiego na dobre zagościła w polskiej publicystyce dopiero w XIX wieku. W jej rozpowszechnianiu odegrała niebagatelną rolę działalność wspomnianego już wcześniej księdza Karola Surowieckiego. Był on autorem wydanego w 1812 roku wolnego przekładu *Historii Jakobinizmu* Barruela.

Kampania antywolnomularska nasiliła się bardzo około 1814 roku, w związku z wydaniem przez Papieża Piusa VII kolejnej bulli, tym razem potępiającej karbonaryzm uznany za formę wolnomularstwa. Głównym zarzutem w tej kampanii był udział masonerii w przygotowaniu rewolucji francuskiej, jak i w organizowaniu innych ruchów liberalnych i rewolucyjnych. Pisał o tym Surowiecki w 1815 roku: „wolnomularstwo z jednej strony dąży do rebelii przeciwko religii i Kościołowi, a z drugiej przeciwko Konstytucjom cywilnym i zwierzchnościom rządowym”.

W 1821 roku działalność wolnomularstwa w Królestwie Polskim została zakazana z rozkazu Aleksandra I cara Rosji i króla Polski. Podobne zakazy wydali – w związku z nasileniem się nastrojów rewolucyjnych w Europie – również i inni władcy. Aleksander I obawiał się wystąpień wolnościowych na ziemiach polskich, do których i tak doszło, ale dopiero w 1830 roku.

Zakaz działalności łoż położył kres ich pracy na ziemiach polskich (choć w zaborze pruskim dalej pracowały łoże niemiecko-polskie podległe Berlino-

wi, ale nie przyjmowano do nich obywateli z zaboru rosyjskiego, tj. z Królestwa Polskiego) na prawie sto lat. Jednak nastroje antywolnomularskie nie wygasły.

Głosy niechętne masonerii odzywały się zarówno na emigracji (gdzie po powstaniu listopadowym 1830 roku Polacy wstępowali do łóż zachodnioeuropejskich, utworzyli też kilka polskich), jak i w kraju. Publicyści atakujący masonerię na ziemiach polskich, jakby – co znamienne – nie dostrzegali faktu, że polskie loże nie istniały od kilkudziesięciu lat. Walczono więc z wrogiem wyimaginowanym. „Już niejeden pragnął odkryć tajemnice wolnomularzy, lecz niemal każdy przyplacił to życiem, ponieważ wszędzie otaczają nas jawni i ukryci masoni” – pisał w 1871 roku ksiądz Karol Miarka w broszurze „Co chcą, co działają i do czego dążą”. Wówczas też po raz pierwszy wystąpili w obronie „sztuki królewskiej” ludzie organizacyjnie z nią niezwiązani, między innymi Hipolit Skimborowicz i Piotr Chmielowski.

Kampania, która ciągnęła się przez całe dziesięciolecie, zrobiła swoje. Gdy w początkach XX wieku polska masoneria wznowiła działalność, jej przeciwnicy mieli już od dawna dobrze przygotowany grunt do walki.

W początkach dwudziestego stulecia do prowadzących walkę z „sztuką królewską” sił konserwatywno-klerykałnych dołączyły głosy polskich nacjonalistów. Ich argumenty wysuwane przeciw masonerii w zasadzie nie różniły się niczym od tych, które Europa Zachodnia poznała już kilkadziesiąt lat wcześniej. Co więcej, ten typ myślenia, łącznie z argumentacją, przejmą również niemal w całości polscy nacjonałiści także po II wojnie, w czasach nam współczesnych. Tak więc, do zarzutu walki z Kościołem i religią dołączono podporządkowanie obcym, żydowskim i niemieckim organizacjom. Miało to prowadzić do rozbicia jedności narodu, jego tradycji i kultury. Masonerii zarzucano popieranie przy awansach „swoich” ludzi, co znów stanowić miało czynnik degenerujący społeczeństwo. Atakowane wolnomularstwo cieszyło się jednak pewną przychylnością sfer rządowych, a nawet samego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego (faktycznie kierującego polityką Polską w trzeciej i czwartej dekadach wieku). Ta korzystna sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać po 1935 roku, gdy kierujący państwem obóz piłsudczykowski wyraźnie zmierzał do rządów autorytarnych. Wówczas i w sferach rządowych zaczęła dojrzewać myśl o spiskowej naturze wolnomularstwa.

W latach trzydziestych, zwłaszcza w latach 1936–1938, przeciwnicy „sztuki królewskiej” nie ograniczali się już do publikowania pojedynczych artykułów w prasie codziennej, ale organizowali całe akcje propagandowe. Wykorzystywali do tej walki polskich historyków, którzy w cyklach odczytów ukazywali szerokim kręgom niebezpieczeństwa płynące ze strony masonerii, a w swych publikacjach pragnęli udowodnić zgubny wpływ masonerii na dzieje Polski. Wolnomularstwu – według tych wersji – Polska miała zawdzięczać w XVIII wieku swe rozbiory.

W 1931 roku zostało wydane *Dziedzictwo*, powieść lidera polskich nacjonalistów, Romana Dmowskiego, ukazująca mafiijną, spiskową, i de-

generującą społeczeństwo i naród działalność masonerii, kierowanej przez Żydów. Dmowski bardzo obrazowo przedstawił tu rzekome masonskie sekciarstwo, metody werbunku i cele działania. Powieść odegrała wielką rolę w propagowaniu antyżydowskiej i antymasonskiej ideologii polskich nacjonalistów, skupionych w Narodowej Demokracji.

Zarówno prawniczo-klerykalna i nacjonalistyczna prasa codzienna, jak i liczne broszury wspomnianych orientacji politycznych nie ustawały w rozpowszechnianiu endeckiej historiozofii. W niektórych wersjach odzywały echa oskarżeń Leo Taxila, innym razem wskazywano na bliskość ideologii i współdziałanie polskiego wolnomularstwa z hitlerowskim totalitaryzmem. Tak więc diabeł, z którym miała współdziałać masoneria, posiadał różne oblicza. Szczytowa faza tej kampanii przypadła na okres powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego (marzec 1932), prorządowej organizacji politycznej, ideowo prawniczej, opartej na wzorach totalitarnych. W obozie rządowym dokonano się wyraźne przesunięcie na prawo. Po raz pierwszy niektóre jego grupy rozpoczęły jawną walkę z masonerią. Ludwik Hass tak pisze o tych czasach w swojej monografii *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*: „W zagęszczającej się w Polsce drugiej połowy lat trzydziestych atmosferze zamordyzmu i kruchty, bogoojczyźnianego nacjonalizmu i polowań na czarownice, różnego rodzaju pacyfikacji, ekscesów i prześladowań, wśród częściowo wyegzekwowanych przywilejów religii państwowej, owa systematyczna, oszczercza indoktrynacja antywolnomularska zaowocowała”. W 1937 roku jeden z posłów złożył interpelację w Sejmie w sprawie przynależności funkcjonariuszy państwowych do nielegalnych organizacji. W rok później inny poseł zgłosił projekt *Ustawy o zwalczaniu masonerii*. Pojawiały się apele o postawieniu w stan oskarżenia niektórych osobistości świata wolnomularskiego. Kampania toczyła się i na innych płaszczyznach. Powtała Agencja Antymasonska do stymulowania antywolnomularskiej działalności badawczej i wydawniczej. Organizowano wiecje, na których żądano usunięcia niektórych profesorów z katedr Politechniki Warszawskiej. Wreszcie, 22 XI 1938 roku został wydany dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, na mocy którego „Zrzeszenia wolnomularskie (masońskie) uznaje się za rozwiązane z mocy samego prawa.” Wielka Loża Narodowa uprzedzona o podjęciu przez władze decyzji o likwidacji wolnomularstwa w Polsce zdecydowała się 26 X 1938 roku na samorozwiązanie.

Polskie wolnomularstwo pierwszej połowy XX wieku nie było liczne. Przez loże przeszło nie więcej niż 700 osób, przy czym tylko część, około 300, czynnie zaangażowana była w działalność lożową. Skupiało się w dużych aglomeracjach i było bardzo elitarne. Jego członkowie często piastowali eksponowane stanowiska w administracji państwowej – do łóż należało co najmniej 33 ministrów i 16 generałów – a także w życiu kulturalnym, naukowym, czy społecznym. Działo jednak bez aktu prawnego sankcjonującego jego istnienie, co zostało wykorzystane przez przeciwników. Po

wydaniu dekretu, któremu nie wszyscy polscy bracia podporządkowali się, nastroje antywolnomularskie utrzymywały się. Żądano nawet pociągnięcia do odpowiedzialności niektórych członków Zakonu. Również podczas okupacji hitlerowskiej niektórzy nacjonałiści twierdzili, że napad na Polskę hitlerowców w 1939 roku i klęska państwa były konsekwencją polityki wolnomularzy.

W 1940 roku, prawdopodobnie za zgodą rządu emigracyjnego, podjęła w Paryżu prace polska loża „Kopernik”. Po czerwcowej klęsce Francji zawiesiła swoją działalność, by znów wznowić prace w latach pięćdziesiątych. W Polsce wolnomularstwo odrodziło się w 1961 roku. Jednak ze względu na fakt zwalczania przez władze komunistyczne wszelkiego przejawu myśli niezależnej i liberalnej, loża „Kopernik” na Wschodzie Warszawy działała przez następnych 30 lat w absolutnej konspiracji. Przez cały ten czas stosowano zasadę, aby liczba jej członków nie przekroczyła kilkunastu osób. Nie można jednak rozpatrywać tej działalności w kontekście społecznym, bo dla świata loża ta nie istniała. Jednak walka trwała nadal. Episkopat polski co jakiś czas przypominał wiernym o negatywnym nastawieniu Kościoła katolickiego do masonerii. Około roku 1968 środowisko związane z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, Mieczysławem Moczarem przejęło wraz z innymi elementami nacjonalizmu również nastawienie antymasońskie. Ataki na Żydów, które wówczas miały miejsce, również nie pozbawione były akcentów antywolnomularskich. Kolejna fala nacjonalizmu odżyła około lat osiemdziesiątych, czego symptomem były pojawiające się w niektórych kościołach warszawskich półlegalne wydawnictwa. W tym czasie funkcjonował już w Polsce drugi obieg wydawniczy – zakonspirowana sprzedaż książek znajdujących się na indeksie władzy komunistycznej. Wydawnictwa te były jednak rekwirowane, a ich sprzedawcy aresztowani. Tymczasem kolportaż prawnicowo-nacjonalistycznych publikacji odbywał się bez przeszkód. Stąd też przypuszczenie, że były one w dużej mierze animowane przez policję polityczną.

Natomiast prasa codzienna, radio, czy telewizja niezmiernie rzadko podejmowały problematykę wolnomularską. Po obaleniu komunizmu w 1989 roku polscy masoni wyszli z ukrycia, a w grudniu 1991 roku powołali Wielką Lożę Narodową Polski. Wystąpili także o jej formalną rejestrację. W 1990 roku do Polski przybyli również przedstawiciele Wielkiego Wschodu Francji w celu powołania swoich placówek. Wszystko to stanowiło impuls do szerszego zainteresowania się wolnomularstwem przez środki masowego przekazu. Szczególnie ważne okazało się dla prasy i telewizji powołanie 6 IX 1992 roku międzynarodowej Fundacji „Sztuka Królewska w Polsce”. Odbyło się w Ciężeniu nad Wartą, gdzie znajduje się jeden z największych zbiorów masoników w Europie. Celem Fundacji jest wspieranie tej biblioteki, ratowanie zabytków tak piśmienniczych, jak i architektonicznych związanych z wolnomularstwem, a także stymulowanie badań nad historią i kulturą Towarzystwa.

Rozwój struktur polskiej masonerii bacznie obserwuje prasa ugrupowań nawiązujących do tradycji polskiego nacjonalizmu międzywojennego. Sprzedawana, lub częściej rozdawana przez specjalnych kolporterów, nigdzie najczęściej nie rejestrowana, pełna oszczerstw i nienawiści, powraca do satanistyczno-spiskowej wersji istnienia masonerii. Pseudopublicyści występują tu m.in. przeciwko idei euroregionów mających być przejawem działalności masonskiej, pierwszym etapem koncepcji rozbitcia spójności narodowej. Te pisma – oczywiście niejednolite pod względem prezentowanych opinii, jak i poziomu intelektualnego – niczego nowego do opinii głoszonych w latach trzydziestych nie wnoszą, są wręcz kalkami ówczesnych wypowiedzi. Często też wznawiane są pozycje z tamtego okresu. Trzeba również dodać, że podobne publikacje stanowią margines działalności wydawniczej. Niepokojące jest zaś to, że skupiają się wokół tych ugrupowań ludzie bardzo młodzi.

Środowiska katolickie prezentują w swych periodykach różnorodne, choć jednoznacznie negatywne opinie na temat wolnomularstwa. Pojawiają się tu wersje spiskowe zbliżone do historiozofii nacjonalistycznej, jak i poważne wypowiedzi analizujące konflikt Kościół–masoneria z punktu widzenia różnicy dogmatów, czy filozofii. Głównym zarzutem wysuwany przeciwko masonerii jest w tym wypadku jej „mentalność oświeceniowa” i relatywistyczna koncepcja Boga, prawdy i wiary. Ostrze krytyki, co znamienne, skierowane jest głównie przeciwko Wielkiemu Wschodowi Francji, ze względu na jego programowy agnostycyzm. Bardzo silne reakcje budzą też w tej prasie jakiegokolwiek wzmianki o zmianie stosunku polityki Kościoła względem wolnomularstwa.

Osobnym już zagadnieniem są, obok ataków na wolnomularstwo, ataki na *Rotary Clubs* i *Lions Clubs* traktowane jako przybudówki, czy jak wolą inni, przedszkola masonerii.

Wśród artykułów poświęconych masonerii dominują jednak zdecydowanie publikacje informacyjne, przekazujące podstawową wiedzę o historii, czy ideologii Zakonu. Ukazują się one zarówno w wysokonakładowych, poważnych pismach, jak i w dziennikach regionalnych. Pisane są z pozycji przychylniej, lub co najmniej neutralnej wobec masonerii, choć i one nie pozbawione są tonu sensacji. Niewątpliwie tak duże, pozytywne zainteresowanie wolnomularstwem przez media jest zjawiskiem nowym w dziejach polskiej masonerii.

Warto na koniec podkreślić fakt, że mimo różnych atakujących masonierię wypowiedzi, mimo jawnie pokazywanej niechęci niektórych przedstawicieli władz, związanych najczęściej z ugrupowaniami prawicowo-katolickimi, Wielka Loża Narodowa Polski nie miała żadnych problemów ze swoją rejestracją, która nastąpiła w marcu 1993 roku.

* Referat przygotowany na konferencję masonologiczną w Brukseli, nie został wygłoszony z przyczyn niezależnych od autorki.